Rok IV. Katowice, Wtorek, dnia 24-go Października 1905 Nr. 245.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

Telefon Nr. 1049.

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
25-go października: Kryspina m.	godz. 6 minut 44	godz. 4 min 44	25-go października: Semomysł.

Cenzura w Królestwie.

Wobec bliskiego, jak się zdaje, zniesienia cenzury prowencyjnej, zwraca uwagę korespondencya »Gaz. Nar.« opisująca manipulacye cenzuralne w Warszawie.

Tekst przeznaczony do druku, złożony przez zecerów, odbija się — pisze korespondent — za pomocą ręcznej maszyny na osobnych arkuszach, z nagłówkiem gazety, od której pochodzi i posyła się w dwóch odbitkach do komitetu na ul. Miodowej, gdzie cenzorowie mają swe godziny urzędowe lub też posyła się do domu, gdzie cenzor mieszka. Chłopiec lub woźny redakcyi czeka. Po godzinie, czasem dłużej, cenzor oddaje tekst z cenzurą, to znaczy, że na tychże arkuszach cenzor czerwonym atramentem zaznaczył, przekreślił lub poprawił to, co uznał za niebepieczne.

Jedna odbitka wraca do redakcyi i do zecerni, gdzie trzeba inkryminowane ustępy, zwroty, wyrazy lub w danym razie całe artykuły, usunąć z łamów i dopiero teraz po dokonaniu tego oczyszczenia tekst jako »błahonadiożny« może iść pod prasę i zostać rozesłany prenumeratorom. Druga odbitka dla kontroli pozostaje w komitecie. Obie odbitki powinny być zachowane najmniej przez rok, aby w danym razie służyć mogły jako dokument. Uwagi cenzora dokonywują się naturalnie po rosyjsku, czynownik bowiem nawet w zetknięciu się z drukiem polskim nie może się plamić tym językiem i powinien zawsze zachować swój charakter Rosyanina.

Redaktorowie polscy, będący reprezentantami prasy przed komisyą państwową w Petersburgu, przywieźli ze sobą całe zwoje z przykładami, co cenzura skreśla i co uważa za niebezpieczne dla istniejącego porządku rzeczy. Komisyi tem łatwiej było się zoryentować, ponieważ cenzuralne notatki czynione są, według przepisu, czerwonym atramentem na drukowanym tekscie i jego marginesach, a każdy arkusz cenzurowany nosi podpis cenzora, który go czytał i kwalifikował. Przepis, aby cenzurę zachować przynajmniej przez rok, jako dokument urzędowy, stał się w tym wypadku nader przydatnym.

Dowiedziano się też rzeczy nadzwyczajnych. Kilka przykładów. Wyrazy: grosz, lub nie ma sprytu za trzy grosze — poprawiano na »pół kopiejki« — bo grosz, jako moneta, przypominająca samodzielność monetarną w Królestwie Polskiem, jest niecenzuralnym. Albo: Powstanie instytucyi tej zawdzięcza społeczeństwo — zamieniono na: »Utworzenie się« tej instytucyi — ponieważ wyraz: powstanie, naprowadza na myśli zdrożne i rewolucyjne. Albo cenzor (prawdobodobnie pijany) pisze na marginesie bez ceremonii: »Nie panimaju ni...« (tu następuje narodowy wyraz, którego powtórzyć niepodobna) — i, ponieważ »nie poniał«, więc wykreślił cały artykuł.

Ks. arcybiskup Symon w Ameryce.

Jeden z najpoważniejszych ziemian po powrocie ks. arcybiskupa Symona ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej otrzymał od niego list prywatny. Dzięki jego uprzejmości, podał »Goniec« warszawski z listu tego najważniejsze ustępy.

»...Wróciłem nareszcie z tej nieskończenie długiej podróży do Ameryki i od dni pięciu jestem w mojej chatynce na Via Giusi. Włóczyłem się całych prawie pięć miesięcy, dzień i noc, nie wiem już, ile kilometrów zrobiłem na morzu i na lądzie, przebiegłem pół Ameryki Północnej, zwiedziłem 153 kościoły polskie i tyleż prawie naszych tam szkół, szpitali, ochronek dla dzieci, widziałem milion z górą rodaków naszych, wypowiedziałem ze 200 kazań i mów w rozmaitych okolicznościach — byłem w końcu tak zmięty, zmęczony, wyczerpany, że musiałem powiedzieć sobie: A! tego dosyć! — i uciekłem! Bo też rozrywali mię na części — chcieli, żebym zwiedził wszystkie kolonie i kościoły polskie — a tych jest około 500 — nie zważali ani na mój wiek, ani na zmęczenie, brali mię przemocą i wozili po tych ogromnych przestrzeniach bez wytchnienia, bez wypoczynku!

»Dziś Bogu dziękuję, że się to skończyło.

»Pozawczoraj miałem audyencyę u Ojca św., przedstawiłem Mu krótkie sprawozdanie z mojej misyi, odłożywszy dłuższe na czas późniejszy i zapowiedziałem, że za miesiąc lub dwa jadę do Polski odetchnąć swojem rodzinem powietrzem. Ojciec św. powitał mnie z niewymowną radością; rad był niezmiernie z mojej podróży, winszował mi jej, mówił, że miał już z Ameryki urzędowe jakieś sprawozdanie z moich prac i czynności i czytał je z wielkiem zadowoleniem. Bo też i w rzeczy samej cała podróż wypadła świetnie — była jednym wielkim tryumfalnym pochodem. Witali mnie nie tylko rodacy, ale też i obcy, nie tylko katolicy, ale i protestanci. Dzienniki angielskie, czyli amerykańskie, długie poświęcały artykuły mojej osobie i moim wizytom. Sam prezydent Roosevelt wyraził życzenie widzenia mnie i zaprosił mnie do siebie. Musiałem przerwać wizytę i stawić się do Waszyngtonu. Przyjęcie i tutaj było serdeczne — chwalił przedemną Polaków i prosił o złożenie jego hołdów Ojcu świętemu!«

Polska.

Zabór pruski.

Prawdziwym rajem dla nauczycieli

są dziś kresy wschodnie. Niech tylko zajęczą, że im źle się dzieje, a już pomoc gotowa, czy to w formie »ostmarkenzulagi« czy podwyższenia pensyi. W środę ucywaliło miasto Poznań i tak już wysokie pensye swych nauczycieli podwyższyć. Uzasądniali oni swoje żądania drozyzną mięsa, jak gdyby ta drożyzna tylko ich dotknęła. Radni p. mec. Trąpczyński i p. Kużaj zwalczali energicznie żądania nauczycieli i stanowisko swoje uzasadnić tem, że jako Polacy z powodu obecnemu systemn szkolnego zasadniczo muszą tu być przeciwni, a po drugie nauczyciele mają oprócz pensyi piękne dochody poboczne, bo zajmują się rozmaitemi pobocznemi, do których także należy wichrzenie przeciw Polakom, Pracują oni w szkole przeciętnie tylko po 28 godzin tygodniowo, więc się temu dziwić nie można. Rada miejska przeszła nad stanowiskiem Polaków do porządku i uchwaliła podwyższenie i tak już grubych pensyi nauczycielskich. Również i innym urzędnikom pensye podwyższono. Polacy głosowali tylko za podwyższeniem dla niższych urzędników.

Brak charakterów,

gdzie chodzi o pokazanie odwagi cywilnej w stosunku do Niemców, jest u nas przerażający, zwłaszcza po małych miastach. Pokazuje się to przy każdej sposobności, mianowicie w urodziny cesarskie i przy rozmaitych przyjęciach. Wtenczas dużo Polaków dekoruje i iluminuje swoje domy na wyścigi, nie pomnąc na to, że przecież Niemcy i żydzi po prostu natrząsają się z naszych uroczystości — więc i my nie mamy powodu uświetniać ich obchody.

Ten brak odwagi cywilnej i poczucia własnej godności uwydatnił się świeżo w Dobrzycy. Na większą chwałę systemu antypolskiego i dla dodania ducha hakatystom zjechał tam świeżo naczelny prezes. Na dworcu czekał nań wspaniały pojazd hr. Carneckiego. Polscy gospodarze ubrani w szarfy o pruskich barwach tworzyli konny oddział i polskie panny w podobnych barwach tworzyły szpaler i wreszcie Polacy stali wśród strzelców. Po obejrzeniu rozmaitych ważniejszych gmachów zaprosił p. hr. Czarnecki — jak donosi »Goniec W.« — naczelnego prezesa i landrata do swego pałacu na śniadanie, rad widocznie, że go wybitny przedstawiciel antypolskiego systemu raczył odwiedzić.

Czyż to nie przerażający brak charakteru, odwagi cywilnej i poczucia własnej godności? Czy ci gospodarze, którzy tworzyli szpaler, nie wiedzieli, że tak hucznie przez nich przyjmowany naczelny prezes jest wykonawcą wrogiego nam systemu, że funduszami dyspozycyjnemi, z których rachunku zdawać nie potrzebuje, popiera niemczyznę z naszą krzywdą? A p. hr. Czarnecki?

Okrutna zbrodnia przeciw państwu.

Leszczyński »Anzeiger« donosi, że 3 Polaków w wieku około 20 lat spaliło w pobliskiej t. zw. »Hójce« 2 portrety cesarskie i kilka chorągwi w barwach pruskich, któremi właściciel restauracyi przyozdobił namiot, pod którym odbyła się jakaś uroczystość protestancka. — Ciekawość, ile w tej wiadomości prawdy. Prokuratorya podobno sprawę ma w ręku. gdyż sprawców wykryto.

Zabór rosyjski.

Oświata w Rosyi — a u nas?

»Znamienne światło rzuca na stosunki szkolne sprawdzenie liczby osób podczas ostatniego liczenia w Rosyi, które nie umiały ani pisać, ani czytać«.

»Tak powiada jedno z pism pedagogicznych. Podług więc ostatniego spisu było analfabetów przy 126-milionowej ludności w Rosyi 99 milionów, a więc 79 procent. Tak pod berłem carów. Dalej czytamy w tem samem piśmie pod nagłówkiem:

»Zur Erheiterung«. »Eine uns zur Verfügung gestellte Probe der Erfolge des Deutschunterrichtes bei einer Polin: »Her Lerer Lensie Logut mein Son Gesten inder Schule neht Gewesen Bite neht Strafe schreiben mein jung ist Krang kop schmerzen i leib Schmerzen ich sakt im genoth Schule und halb Stunde wider gekommen und Ganze Buks in Geschissen ich mus waschen. Frau M.« (Od redakcyi: »Uebrigens bringen auch oft genug deutsche Mütter und Väter ähnliche Schriftstücke fertig.«)

Po polsku. »Ku rozweseleniu«. Otóż jedna próbka skutków nauki niemieckiego języka pewnej Polki, dana nam do użytku. »Panie nauczycielu Bądź Pan tak dobry mój syn wczoraj w szkole nie był proszę nie pisać kary mój chłopak jest chory ból głowy i ból brzucha mówię mu idź do szkoły i pół godziny znowu przyszedł i całe porty....... muszę prać. M.« Zresztą umieją także dosyć często niemieckie matki i ojcowie podobnie pisać — dodaje od siebie Redakcya.

To odwrotna strona medalu z państwa sprawiedliwości, bojaźni Bożej, kultury i »wolności!!!«

Otóż owoc nowożytnej metody dwudziestego stulecia. Smutne to zaiste świadectwo dla teraźniejszej szkoły pruskiej. Jeżeli ludzie po 8 letniem uczęszczaniu do tejże, do takiego doszli rezultatu w piśmie i słowie, to równa się to zeru — a więc stoją drobnostkę wyżej od tych, których w Rosyi 99 milionów naliczono.

Oby każdy zechciał przed własnemi zamiatać drzwiami!!

Witte przeciwko Polakom.

Do »Czasu« krakowskiego piszą z Warszawy: Ciekawa i znamienna była rozmowa, jaką przed kilku dniami miał hr. Witte, przyszły prezes ministrów z jedną z delegacyi z Królestwa Polskiego. Zaznaczyć należy na wstępie, że uprzejmy zwykle p. Witte powitał delegatów z niezwykłą szorstkością. Następnie, gdy przedstawili mu swe żądania w sprawie języka polskiego w szkołach Królestwa Polskiego, oświadczył im, że Polacy pod panowaniem rosyjskiem brać sobie winni przykład ze swych rodaków w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, którzy, nie mając ani szkół polskich, ani języka polskiego, siedzą cicho (?), gdy w Królestwie Polskiem, pomimo wszelkich ustępstw rządu rosyjskiego, szerzy się formalna rewolucya.

Nie potrzeba oczywiście — pisze korespondent — z tych przymówek do stosunków pruskich wysnuwać wniosków politycznych, zbyt daleko idących, mówić o porozumieniu rosyjsko-pruskiem w kierunku nie przyznawania Polakom pod berłem rosyjskiem znaczniejszych ulg na polu politycznem i narodowem.

Przypomnieć jednak nie zawadzi, że przed kilkoma tygodniami odbyła się osobista wymiana zdań pomiędzy p. Wittem z cesarzem Wilhelmem. Być więc może, że słowa, wypowiedziane przez p. Wittego do delegacyi, stanowią echo tej wymiany zdań.

Wiadomości ze świata.

Kara cielesa w Rosyi.

Publicznej kary cielesnej, połączonej z utratą pewnych praw, nie zniesiono jeszcze. Gubernator Nowgorodu kazał niedawno temu obić publicznie 6300 chłopów. Ten sam gubernator stara się teraz o rehabilitacyę obitych chłopów, którzy »poprawili« się tak dalece, iż można im nawet powierzyć urzędy.

Traktowanie żydów w Rosyi.

»Nowosti« petersburskie donoszą, iż do Moskwy przybył bohater z wojny rosyjsko-japońskiej, nazywa on się Wiktor Schwarz, a choć jest żydem, brał udział prawie w wszystkich bitwach.

został 11 razy raniony i otrzymał trzy krzyże Jerzego i medal ratunkowy za wyratowanie oficera od utonięcia. Złoty krzyż św. Jerzego otrzymał Schwarz za wysadzenie w powietrze składu amunicyi Japończyków. W bitwie pod Mukdenem został niebezpiecznie raniony. Schwarz przyjechał do Moskwy, by odwiedzić krewnych, lecz policya zakazała mu przebywać w Moskwie, ponieważ jako żyd nie ma do tego prawa.

Gazety niemieckie skrzętnie powtarzają tę wiadomość — lecz powinniby przy tej sposobność zaznaczyć, że policya pruska wydalać zwykła Polaków zrodzonych na polskiej ziemi, za to jedynie, iż się rodzili za słupami granicznemi. O tem gazety niemieckie przemilczają, bo Polacy to nie żydzi...

Nowy Król Norwegii.

Z powodu noty wystosowanej przez Norwegczyków do rządu duńskiego odbyła się w Kopenhadze, stolicy Danii, 3 godzinna narada ministeryalna, poczem prezes ministrów i minister spraw zewnętrznych udali się do pałaca następcy tronu, następnie do królewicza Karola.

W Kopenhadze czynią już też przygotowania do podróży krolewicza Karola do Norwegii, której tron ma objąć za wolą Norwegów i za protekcyą Anglii.

Anglia nie chciała żadnego z niemieckich cesarzewicow dopuścic na tron.

Zasądzony socyalista.

»Mąż zaufania« (!) socyalistycznego związku górników w Essen, Jautzelt, zasądzony został przez bochumską izbę karną za defraudacyę pieniędzy strajkowych na 9 miesięcy więzienia.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Jeszcze w żadnym roku nie budowano tyle domów, co w bieżącym. W nowej dzielnicy miasta powstały całe nowe ulice. Gdy przedtem dawał się w znaki brak pomieszkań, teraz mamy ich w Katowicach aż za dużo. Dla tego też dzierżawa się znacznie obniżyła. Setki pomieszkań stoją obecnie próżno.

— Złodzieje wkradli się do pomieszkania pastora Fossa i zabrali z sobą różne ubrania i 26 par pończóch wełnianych. Pastor ponosi przez to znaczną szkodę.

— Robotnik Kremski, którego w tym tygodniu skazano na 6 miesięcy więzienia, zdołał uciec podczas pracy na kopalni »Ferdynand«, gdzie był z innymi więźniami zatrudniony. Dotąd nie udało się go pochwycić, aczkolwiek zaraz telefonowano i depeszowano na wszystkie strony.

— Przed kilku tygodniamy skradły cztery sprzedawaczki w domu towarowym Barascha rozmąite towary. Główna winowajczyni, Balzerówna z Królewskiej Huty skradła za blisko 500 marek towarów. Złodziejkom wytoczono proces. Termin odbędzie się na końcu bieżącego miesiąca.

— Konia, gniadego wałacha, skradziono posiedzicielowi cegielni Freundowi z Katowic. Wałach jest chory na lewe oko. Przy kupnie konia zaleca się więc ostrożność.

— Wyrodna matka. W piątek przed południem wyciągnięto z stawu przy hucie »Marty« trupa nowonarodzonego dziecka płci męskiej. Przypuszczają, że trupa wrzucono opodal huty »Baildona« do Rawy, a ztamtąd dostał się trup do stawu, gdzie nareszcie dostał się do odpływu i razem z śmieciami zatkał otwór odpływu. Przy czyszczeniu znaleziono trupa i tymczasowo złożono go na policyi.

— Wypadek pograniczny. Praktykanta górniczego 17 letniego syna asystenta dworca w Szopienicach i 18 letniego ślusarza Władysława Lamę przechodzących się w poniedziałek w południe nad granicą zmusił pograniczny kozak pod groźbą, że strzeli do nich do przekroczenia granicy, gdzie ich następnie aresztował. Na odgłos strzału wystrzelonego na alarm przybyło 5 innych kozaków i odstawiło na komorę, gdzie ich po spisaniu protokołu zamknięto. Na drugi dzień odstawiono ich do Sosnowca. Po spisaniu ponownego protokołu zamknięto ich w więzieniu w celi, gdzie się już 5 zbrodniarzy znajdowało. Gdy tym nie chcieli oddać swego ubrania, zagrali sobie więźniowie w ciuciubabkę, przyczem praktykant oberwał takie baty, że zemdlał na chwilę. Nie lepiej im się powiodło, gdy ich pod opieką dwóch żandarmów pieszo odstawiono do miasta powiatowego Będzina. Po ponownem badaniu zamknięto ich do celki, gdzie już było 9 drabów, z tych najstarszy skazany był na dożywocie. Gdy na rozkaz tegoż aresztanta nie dali im pieniędzy, bo ich sami nie mieli, ograbiono ich najspokojniej z odzieży. Dopiero po dwóch nocach i jednym dniu opuścili niewyspani, przemarznięci i wygłodniali niegościnne więzienie. Odstawiono ich napowrót do Sosnowca, zkąd po różnych przeszkodach odwieziono ich koleją do Katowic. Na policyi w Katowicach oświadczono im podobno, że z zażaleniem nic nie wskórają.

Królewska Huta. Zawiedziona wdowa. U wdowy Gebuntig mieszkał czeladnik stolarski Emil Urzędnik. Spodobała mu się wdówka, więc jej przyobiecał, że się z nią ożeni, za co żadnej od niego nie żądała zapłaty za mieszkanie. Wielkie atoli było jej rozczarowanie, gdy jej narzeczony pewnego dnia nie wrócił, a ona teraz nie tylko jego, ale i stratę 52 marek, które od niego miała do żądania, opłakiwać musi.

Bytom. Baczność! Kontrole jesienne odbędą się w obwodzie bytomskim od 3 do 11 listopada. Niech każdy o tem pamięta!

— Dom przy ulicy Dyngosa 38/39 kupił od p. Lebo restaurator H. Nadale za 170000 mk.

— Straszną śmiercią zginął w piątek po południu półtora roku liczący synek ślusarza Liebnera. Matka dziecka wzięła go z sobą na poddasze, ponieważ wieszała tamże bieliznę. Podczas gdy wbijała w belkę gwoździ, przyczołgało się dziecko aż do okienka i zanim matka to spostrzegła, wypadło oknem na podwórze. Przywołany lekarz mógł tylko stwierdzić śmierć.

— W obronie słusznych praw swoich postąpił sobie zdaniem sądu werkmistrz Rojek z Godulahuty, posyłając 12-go czerwca do amtowego na policyanta Mozionska skargę, że podczas nakazu wiązania psów tylko jego zapisał na karę za to, że jego pies nie miał kagańca, podczas gdy także pies rzeźnika Lawnika latał bez kagańca, jak to policyant dobrze widział. Sąd go z tego powodu uwolnił od winy i kary.

— »Miłość to nie grzech«, mówiła Ludwika, żona robotnika Synowca z Burowca, gdy jej małżonek się dowiedział o jej niewierności. Żonka nader szerokiego serca udała się pewnego dnia do handlarza mleka W. w Katowicach, ażeby spędzić z nim kilka rozkosznych godzin; przy tej sposobności zabrała atoli ze sobą 800 marek, leżące w kasetce na kanapie. W Katowicach obdarzyła jeszcze oprócz tego swojem kochającem sercem pewnego ognistego Włocha, cukiernika z zawodu, któremu wmówiła, że jeszcze jest niezamężną i tęskni za węzłami małżeńskiemi. Zgodnie pojechali razem do Kluczborka, ażeby tamże osiedlić się na stałe. Dwukrotnie oszukany mleczarz dowiedział się tymczasem o nowym pobycie swej niewiernej kochanki; więc razem z nie mniej oszukanym małżonkiem udali się do Kluczborka. Opisywać nie potrzebujemy, jakie nastąpiło przywitanie. Szczególnie się zaopiekował małżonek swą niewierną Ludwiką. Opieka była tak czuła, że jeszcze dzisiaj pono poznać po niej ślady. Na zapytanie, gdzie podziała skradzione pieniądze, oświadczyła stanowczo, że to jest jej zaoszczędzony grosz, podczas gdy jej mąż upierał się przy tem, że to są jego zaoszczędzone pieniądze. Na naleganie Synowca oddał mu rzeczywiście cukiernik Fiori 116 marek, będące jeszcze w jego posiadaniu, podczas gdy ów handlarz mleka, któremu się właściwie należały, musiał odjechać z kwitkiem. Małżonka skazano w tych dniach za oszustwo na 3 miesiące, jego »wierną Ludwiką« na 9 miesięcy.

— Nieszczęście kolejowe, zaszłe 19 czerwca rb. na dworcu bytomskim, było w tych dniach przedmiotem rozpraw sądowych przed tutejszą izbą karną. Zwrotniczego Kopierza, który owego dnia pociąg towarowy wjeżdżający z rzezalni na dworzec puścił na tak zwany martwy tor i przez to spowodował nieszczęście, skazano na trzy tygodnie więzienia. Sąd przyznał mu łagodzące okoliczności, ponieważ nieboszczyk w części swemu nieszczęściu sam był winien, jadąc za szybko.

Rozbark. W czwartek wieczorem pchnął robotnik Staś pewną dziewczynę niewiadomo z jakiej przyczyny nożem w szyję.

Kochłowice. Czytam kilka gazet narodowych i dlatego mam też jako takie wyobrażenie, jakim torem politycznym postępuje poszczególna gazeta. Z radością patrzałem na to, jak to »Górnoślązak«, »Głos Śląski« i »Polak« szli ręka w rękę podczas wyborów, agitując z prawdziwym zapałem na korzyść kandydata polskiego. W najwyższym stopniu oburzyło mnie zaś dwuznaczne postępowanie bytomskiego »Katolika«, który to niby poddał się pod komendę komitetu wyborczego, lecz w rzeczywistości nadal sprzyjał centrowcom. Szczególnie wcale niepiękną była owa uwaga, jaką »Katolik« dołączył do odezwy Centralnego Komitetu Wyborczego na całą rzeszę niemiecką, w którei to wyraził się, że dla solidarności umieści wprawdzie odezwę, lecz pozostawia sobie wolność krytykowania jej treści po wyborach. My jednakowoż, chociaż prości robotnicy, podobnego postępowania nie uważamy za solidarność narodową, owszem nie bylibyśmy mu wzięli za złe, gdyby tej odezwy, która mu tak nie przypadała do gustu, nie był wcale umieścił, bo przecież każdemu wolno robić, co mu się podoba, lecz dodawać do odezwy różne uwagi krytyczne, to już wcale nie pięknie ze strony »Katolika«.

Zresztą sądzę, że wskutek tej uwagi niejeden z jego czytelników odwrócił się od niego, by już nigdy nie powrócić.

Ciekawiśmy też byli na te jego

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

92) (Ciąg dalszy.)

— Jak się zowie?

— Ksiądz Bronisz, niegdyś mój opiekun.

— Tak? A czegóż chciał od ciebie?

— Żebym do jego celi przyszedł.

— Odrzekłeś mu co?

— Że mi nie wolno, bo mnie tu o złe rzeczy podejrzywają i trzymają jako niemoralnika, żem na łańcuchu jest, jako pies lub zbrodzień jaki, nic nie zawiniwszy.

— Jakże nic? — spytał królewicz. — A żony Topora nie porwałeś?

— Porwałem, ale na jej własne żądanie.

Topór, obecny tej rozmowie, został temi słowy rażony piorunem.

— Na jej żądanie?! — zakrzyknął.

— Tak. Miłuje mnie ona, jako ja ją!

— A ty nędzny! ty, podły łgarzu! Ty znowu omamić mnie chcesz?

Łże jak arcypies, to się widzi! — zawołał Rymwid i po chwili oglądnął się, szukając oczyma brata, ażeby mu w tych słowach echem był, jako się to zazwyczaj zdarzało. Tak się modlił serdecznie za jego duszę w kościele, tak dużo o nim myślał, że chwilowo zapominał, iż Rychwid nie żyje. — Ale oprzytomniawszy, westchnął i dodał jeszcze raz:

— Nie może być tak, jako ten zły człek przedstawia rzecz całą. Samiśmy świadkami byli, jako Hanna Topora jednego ponad wszystkich, jego tylko samego, jako duszę własną miłowała.

— Ale zmienna jest, jako każda białogłowa — dodał Jarosław, patrząc w lufę swego muszkietu, prochem nabitego, ale bez lontu w jego ręku spoczywającego.

— Nie mów ty tego o Hannie. Topór z nóg prawie ścięty i swemi przygodami i wielkim krwi upływem z ran otrzymanych w wojnie z Wołoszą, ale jam świadom jego spraw dokładnie i ze mną ty sprawę mieć będziesz, a nie z nim.

— Wszystko mi jedno, jam każdej chwili do bitki gotów, czy pojedynkiem, czy samowtór, czy też samotrzeć, jako się rzewnie podoba.

— Zbój! — mruknął Witold do Litwosa, słysząc, co Jarosław odpowiada.

— Ze mną niechaj się potyka! — zawołał Topór — jeszcze ja mu dam radę, póki bodaj jedna kropla krwi w moich żyłach płynie.

— Czyń, jako chcesz — ale ze mną ma on sprawę wpierw — wtrącił Rymwid — i ja łgarzowi temu nie daruję, niechaj się ze mną na krótkie miecze potyka.

— Z kimkolwiekbądź i na jakiekolwiekbądź miecze, krótkie czy długie, wszystko mi jedno, jam do tego gotów.

Królewicz zabrał głos, gdy widział, że zwadzie końca nie ma i że coraz to więcej rycerzy zapala się do walki z Jarosławem, jako że wszystkim oczy mocno błyskały i twarze rozgorzały.

— Słuchajcie no, panowie rycerze — rzekł — o sprawiedliwość tu chodzi, przed nią czołem bijcie i czyńcie ją, bo bez sprawiedliwości raczej świat cały niechaj się w gruzy rozpada. A nie myślcie, że to jest rzecz marna, ona sprawiedliwość, albowiem sam Stwórca jest Bogiem miłosierdzia, sprawiedliwości i miłości!

Rycerzom słuchającym robiło się dziwnie błogo koło serca, kiedy Zygmunt przemawiał, a on tak dalej do nich mówił:

— Więc tedy, mości panie Jarosławie, spłacaj dług Toporowi, w błąd go nie wprowadzaj i takich mu rzeczy nie gadaj o jego żonie, jakoś mu przed chwilą wylakierował. Nieprawda to jest, a takiemi słowy czynisz mu większą szkodę, aniżelibyś mu życie odebrał. Jeśli tego nie rozumiesz, tedy nie jesteś chyba człowiekiem, a o rycerstwie wyobrażenia nie masz i chyba strój tylko zdobi cię, rycerski, a duszę masz chamską.

Topór poczerwieniał nieco pod temi słowy królewicza, postąpił krok naprzód i rzekł:

— Tak w szlachcicu, jako i w chłopie może być dusza dyamentowa, ale w tym oto kozaku i przybłędzie jest chyba szatańska dusza.

Zygmunt dobrotliwie się uśmiechnął i rzekł zadowolony:

— Słysz, Topór! Ty masz rozum i prawdę miłujesz, i dla tego, jako ci tu przed jasnogórskim kościołem mówię, tak się i stanie. Po modlitwie przed tym cudownym obrazem Maryi ludzi nawiedza czasami jasnowidzenie. Otóż i na mnie przyszło takie jasnowidzenie i jako wiem, że mnie skończy się tułaczy mój los jakąś gloryą na świecie, tak tobie się skończy niedola i zażyjesz jeszcze szczęścia na ziemi.

Topór się smutnie uśmiechnął, wysłuchawszy onych słów królewicza, ale już nie umiał wierzyć w nic dobrego dla siebie. Królewicz zaś dodał:

— Wam panowie rycerze oddaję sprawę Topora, wy go sprawiedliwie brońcie i wspierajcie — z waćpanem zaś, panie Jarosławie nic więcej do czynienia mieć nie chcę, jakom cię poznał, żeś jest łgarz skończony.

— Chodźmy do klasztoru na wypoczynek, bo tam już na nas Ojcowie Paulini czekają ze śniadaniem.

Jedni poszli do klasztoru, inni zostali z Toporem i Jarosławem. Otoczyli ich Litwos z Witoldem, Rymwid, pan Tomasz z Krzywina i Kobiernik; przystanął także na chwilę pan Jan Tyrnka z Raciborza i pan Szydłowiecki, ale po chwili obaj wziąwszy się pod ramię, pomaszerowali ku klasztorowi.

Szydłowiecki rzekł w drodze do pana Jana Tyrnki:

— Możem ich ostawić, dadzą oni sobie z nimi radę, setne chłopy.

— Zacny ich to poczet — odrzekł pan Jan Tyrnka — od razu to spostrzegłem.

Tymczasem Rymwid z Jarosławem układali się o warunki pojedynku, ale przedtem próbowali wziąć Jarosława na konfessatę. Jarosław się plątał, do niczego przyznać się nie chciał, a powtarzał kilkakrotnie:

— Zgodziła się na to, żebym ją porwał, prosiła mnie, żebym się z Toporem spotkał i namawiał go, by się o rozwód jej starać pozwolił i sam na ten rozwód, żeby się zgodził, a tak dla obojga lepiej i szczęśliwiej będzie. Mówiła mi, żebym Topora przeprosił, że mu taki bolesny czyni zawód, ale nie w jej mocy inaczej postąpić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

uwagi. Wybory już minęły, a krytyki dotychczas nie widzieliśmy. Widocznie zachował ją jak stare gazety na lepsze czasy. Krytyki zatem, jak już powyżej zaznaczyliśmy, nie czytaliśmy, ale natomiast spostrzegliśmy, że chorągiewkę centrową zwinął zupełnie i wywiesił narodową, to jest że od razu stał się naraz bardzo radykalnym, i udaje, jakby takim już od dawna był. Z największem zdumieniem wyczytałem w »Katoliku«, jakto jego redaktor dawa rady księżom, ażeby się ci, którzy się czują Niemcami, przyłączyli się do partyi niemieckiej, a ci, którzy sympatyzują z ludem polskim, przyłączyli się do polskiej. Cały ten artykuł robi to wrażenia, jakoby zwycięzcą był tutaj »Katolik«, który, osiągnąwszy po zaciętej walce wyborczej wiktoryę, rozdawa obecnie rozkazy. Tylko nie wie wiadomo, czy »Górnoślązak« i inne gazety narodowe przyjmą tak bez wszystkiego poręczeństwo »Katolikowe«. Najprzód byłoby bardzo dobrze, gdyby się »Katolik« nieco usprawiedliwił z swego dotychczasowego postępowania, a potem dopiero dawał rady i wskazówki.

Nega.

Zabrze. Jakiś kolporter grasuje w obwodzie przemysłowym a zwłaszcza także w Zabrzu. Podróżuje rzekomo dla jakiegoś związku misyonarskiego z pismami chrześciańskiemi. Stara się takowe sprzedać za drogie pieniądze, przychodząc zwłaszcza w czasie, gdy kobiety same są w domu. Jest to zwyczajny wydrwigrosz. Niech więc żony mają się na baczności i pokażą sprytnemu kolporterkowi drzwi.

— Pewnego dnia przyszedł praktykant górniczy R. mocno podchmielony do pracy. Ponieważ już nie mógł utrzymać się na nogach, odradzali mu koledzy, ażeby nie wjeżdżał do kopalni, ale bezskutecznie. Niezdolny do pracy zasnął wnet w kopalni. Chciano go więc znowu z kopalni wyprowadzić, przyczem stawiając opór dopuścił się ciężkiego pokaleczenia. Sąd gliwicki skazał go za to i za odgrażanie się na 40 mrk. kary lub 8 dni więzienia.

Chropaczów. Pożar. W czwartek rano około 7 godz. wybuchł w domu rzeźnika Klimczaka pożar, który zniszczył część dachu. Strażom pożarnym udało się ogień ograniczyć i uśmierzyć. Krawiec Adam Grzyb stawił się sam do policyi w Królewskiej Hucie i zeznał, że to on ogień spowodował. Podał on do protokołu, że wieczorem bawił w pewnej restauracyi. Gdy żona po niego przyszła, wzbraniał się iść do domu, wiedy go żona obrzuciła błotem. Do domu wrócił dopiero między 5 i 6 rano, ale żony nie było w domu; więc poszedł ją szukać na poddaszu w mniemaniu, że się tam z obawy schowała. Przez nieoględność zapaliła się od świecy znajdująca się tamże słoma, tak że wnet byłby sam się stał pastwą pożaru. Z trudem wydostał się z dymu. Żony nie znalazł. Grzyba odstawiano do więzienia w Królewskiej Hucie.

Gliwice. Na placu przed »Nowym Światem« rozłożyła się obozem banda cyganów, którzy już się dawają sąsiadom bardzo niemile we znaki. Tak przyszła do rzeźnika Bernarda cyganka i zażądała za 5 mk. drobnych. Żona rzeźnika nie miała tyle drobnych. Cyganka wmawiała w nią, ażeby poszła do sąsiednego pokoju po drobne; prawdopodobnie zamierzała w tym czasie skraść co. Rzeźniczka jednakże nie dała się uprosić. Nareszcie jej zmieniła talar. Cyganka zabrała drobne, ale zarazem także i talara i czemprędzej umykała z składu. Na szczęście był w pobliżu czeladnik, który cygankę dogonił i odebrawszy jej skradzione pieniądze, mocno wytrzepał. U piekarza Hylli miały dwie młode cyganki więcej szczęścia. Zmieniając 20-markówkę, skradły 14 marek. Przy ulicy Teucherta skradziono zaś gęś. Nikt nie jest przed ich nieproszonemi odwiedzinami pewny, dlatego pożądanem by było, ażeby cyganów z obrębu miasta wydalono.

Tarn. Góry. Na ostatnim targu spostrzegła wieśniaczka, sprzedająca kartofle, że jakaś młoda niewiasta krząta się wciąż koło niej. Gdy po targu wieśniaczka chciała zliczyć swój zbiór, zauważyła ku swemu przerażeniu, że skradziono jej z kieszeni 32 mk. Dotąd złodziejki nie wyśledzono.

Rybnik. W środę w nocy o pół do jedenastej godziny przytrzymano tutaj chłopaka szkólnego wałęsającego się po ulicach. Chłopak zeznał, że się nazywa Leon Reiske, pochodzi z Raciborza i że przebywał kilka dni u swego brata w Zabrzu. Ponieważ nie jest wykluczone, że podanie jego polega na nieprawdzie, zatrzymano go tymczasowo na policyi.

Racibórz. W czwartek rano znaleziono w Odrze pod Miedunią trupa podoficera batalionu 62 pułku piechoty, załogującego tutaj. Trup zaplątał się przy kotwicy u przewozu pod Miedunią. W czaszce znajdowała się duża otwarta rana, która widocznie pochodzi od cięcia pałaszem. Przypuszczaja, że podoficer został zabitym i trup jego wrzucony do Odry. W zabitym rozpoznano podoficera Gustawa Kallera, pochodzacego z Klingbeutel w powiecie raciborskim.

— Tężeć karku pojawił się w tutejszym powiecie w dwóch nowych wypadkach. W Tworkowie zachorowała służąca zatrudniona w dworze i odstawiono ją do tutejszego domu chorych. W Brzezinie zmarł na tężeć karku robotnik.

— Także szkarlatyna zaczyna tutaj grasować w najlepszy sposób. W Bolacicach i kolonii Henneberg zaszło w ostntnich 10 dniach 90 wypadków szkarlatyny, z których 22 zakończyły się śmiercią.

Czernice. Kilka osób ciężko pokaleczonych podczas nieszczęścia pod Czernicami, górnik Syrnicki, konduktor Fuchs opuścili już przed dwoma tygodniami lazaret, a w tych dniach hutnik Kowalski. Tylko woźnica Behr jeszcze przeleży dłuższy czas w lazarecie.

Wielkie Gorzyce. »Vaterland« w Wielkich Gorzycach uratowany, bo zarząd gminy uchwalił na niedzielnem posiedzeniu dnia 15 bm. 7 przeciw 4 głosami przystąpić do »fereinu« niemieckiego Volkswohlfahrtspflegevereinu, założonego przez landratu raciborskiego. »Verein« ten postawił sobie pomiędzy innemi także za cel urządzanie tak zwanych »volksunterhaltungsabendów«, teatrów i bibliotek germanizatorskich. Gmina zobowiązała się wspierać także składkami powyższe towarzystwo, a to dlatego li tylko, żeby nasze polskie Gorzyce przybrać w szaty niemieckie.

Lecz zastanówmy się na tem, jak to mogło do tego przyjść, że tutejsza polska gmina mogła przystąpić do takiego »fereinu« niemieckiego, zwłaszcza, że tutaj dosyć biedy i bez »fereinu«, a ludzie już i tak narzekają na zbyt wielkie podatki gminne. Odpowiedź jest prosta: tu panuje wprost straszna ciemnota, która, nawiasem wówiąc, jest też przyczyną wiele złego, jak procesów i t. d. i obojętność na wszystko, co się w tutejszej gminie dzieje. O wybory np. tu się mało kto troszczy, więc też nic dziwnego, że mają większość w zarządzie tacy, którzy przytakują i zgadzają się na wszystko, co sobie tylko odnośne władze życzą, jedni, by się nie okazać opornymi, drudzy zaś, będąc może w jakikolwiek sposób zależni, obawiają się sprzeciwiać, a innym wreszcie podoba się bardzo fajność niemiecka, chociaż może sami po niemiecku nie rozumieją. Gdyśmy zeszłego roku obierali wójta, to znalazł się taki, który nawet nie wiedział, kto został wojtem obrany, chociaż sam głosował i był obecny podczas całych rozpraw, bośmy wybierać musieli »in der amtssprache«, w której on niestety nie był tak biegły. Przedtem wybraliśmy Polaka do zarządu, wskutek czego obradować musieliśmy pod groźbą 15 m. kary po niemiecku!

Mieszka tu wprawdzie dużo takich, którzy dawniej w Westfalii polskie gazety czytali, i o sprawy publiczne się troszczyli, lecz gdy powrócili, przestali czytać, powoli obojętnieją na wszystko i może z czasem nabiorą »fajności« niemieckiej. Kochani rodacy! tak dalej iść nie powinno. Jeżeli mamy naszą szatę polską utrzymać, powinniśmy się bronić przed naporem germanizacyi, dążyć do jak największej oświaty, troszczyć się o sprawy publiczne, a nie gnuśnie siedzieć za piecem. Precz z narzekaniem, które tu nic nie pomoże, tu trzeba czynów, trzeba zgody i jedności. Precz z procesami, które tylko niszczą lud, trzeba więcej miłować bliźniego, więcej wiary w siłę własnę, a będzie nam lepiej. Jeden drugiemu powinien służyć przykładem, jak się bronić przed germanizacyą, to jest spokojnie lecz wytrwale, korzystając ze wszystkich praw nam przysługujących. Przy tej sposobności odzywam się do tych, którzy pracują na obczyźnie a czytają gazety polskie, nie porzucajcie gazety, gdy powrócicie do swej ojczystej zagrody, strzeżcie tu dalej tego ducha, któregoście na obczyźnie nabyli, a gdy przybędziecie w odwiedziny do krewnych, nie zapomnijcie zapoznać się z tymi, którzy tu już pracują dla ojczystej sprawy, którzy was o wszystkich stosunkach, sprawę naszą obchodzących, objaśnić mogą.

Na tem kończę moją korespondencyę, prosząc, aby się też inni z naszej wioski odezwali.

Czytelnik »Górnoślązaka«.

Z dalszych stron.

Horsthausen. Przypominając sobie młode moje lata, które na ziemi rodzinnej przepędziłem, przypominają mi się również owe czasy, w których to myślałem, że niemczyzna to dobro największe, że kultura braci »Trzech liter« to szczyt szczęśliwości. Tymczasem przyszedłszy na obczyznę, poznałem, że skarbem najdroższym dla każdego Polaka, są to pamiątki rodzinne, i tradycye polskie. A tem lekarstwem, które mi najskuteczniej pomogło do wyleczenia się z mej chorobliwej admiracyi dla wszystkiego, co niemieckie, był właśnie »Górnoślązak«, którego jestem czytelnikiem od samego początku. Dotychczas nie poważyłem się jeszcze przemówić publicznie, lecz wyczytawszy przed kilku dniami w »Górnoślązaku« artykuł o obowiązkach narodowych, i o tem jak wiele nam jeszcze pracować przyjdzie około sprawy narodowej, namyśliłem się inaczej. Otóż dużo jest jeszcze takich, którzy wprost zaniedbują, lub też tylko w części wypełniają swe obowiązki narodowe, szczególnie te, które dotyczą szanowania języka ojczystego. Pod tym względem musi się jeszcze dużo pracować, mianowicie na Górnym Śląsku. W powiatach rybnickim i pszczyńskim, zkąd ja sam pochodzę, znajdzie się dość znaczna liczba takich, którzy wstydzą się swego języka ojczystego, i patrzą na Niemców, jak na jakich bożków, lub zjawisko z drugiego świata pochodzące. Są to raczej nieprzyjaciele, czychający na język nasz ojczysty, i dążący z wszelkich sił do tego, żeby go wyrugować z dzielnic polskich. Dlatego strzedz się przed nimi musimy. Najlepiejby zaś byłoby, gdyby każdy zapisał sobie tam »Górnoślązaka«, a ten już im wskaże, jakich środków i sposobów mają użyć, by im już tych kilku »panoczków« nie imponowało, nauczy ich mianowicie szanować i cenić godność własną i narodową, i udowodni im, że Polak stać może narówni z Niemcem. Czas by też był, żeby się Polacy na Górnym Śląsku obudzili i zajęli miejsca w urzędach gminnych i kościelnych, będących dotychczas własnością Niemców. Cała ta historya budzącego się ruchu narodowego na Górnym Śląsku podobną jest do legendy o śpiącem wojsku św. Jadwigi, które na odgłos trąbki zbudzić się ma z letargu, i stanąć do boju. Duch w ludzie górnośląskim zbudził się na głos przywódców ruchu narodowego i stanął do walki z żywiołem niemieckim, ażeby bronić swego języka i swych zagrożonych skarbów narodowych. Lecz nie wszyscy jeszcze powstali z snu letargicznego, w którym od wieków pogrążeni byli, dlatego powinnością każdego narodowo uświadomionego rodaka jest szerzyć pomiędzy nimi oświatę narodową, i zachęcać ich, żeby narówno z innymi braćmi swymi stanęli w szeregach bojowników dla ratowania wiary, narodowości i języka polskiego.

Zmartwychstały.

Ostatnie wiadomości.

Z pod berła cara.

Reforma Dumy?

Berlin. Do »Magdeburger Zeitung« donoszą z Petersburga, że Witte żąda stanowczo zupełnego zreformowania Dumy w duchu liberalnym i prawdziwie konstytucyjnym. Oświadczył on zarazem, że bez wolności prasy wybory do Dumy będą tylko niebezpieczną farsą.

Ruch rewolucyjny w Petersburgu.

Petersburg. Ruch rewolucyjny w Petersburgu wzmaga się gwałtownie. W mieście mówią głośno, że stronnictwa rewolucyjne zdecydowane są przeszkodzić wyborom do Dumy państwowej w danym razie nawet siłą.

W. ks. Włodzimierz w niełasce.

Kolonia. Do »Koeln. Ztg.« donoszą z Petersburga, że podobno takze w. ks. Włodzimierz (ojciec w. ks. Cyryla) ma być usuniętn z zajmowanych obecnie stanowisk.

Nowa ustawa antypolska.

Berlin. Tutejsza »Morgenpost« dowiaduje się z rzekomo dobrego źródła, że rząd pruski wkrótce już przedłoży sejmowi ustawę, która ma uniemożliwić Polakom nabywanie dóbr z rąk niemieckich. Bezpośrednią przyczyną powzięcia tego zamiaru było podobno przejście dóbr osowskich z rąk niemieckich do polskich. Rząd zwrócił się już do naczelnych prezydentów Śląska, W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, aby przedłożyli mu dotyczące propozycye.

Powiększenie armii japońskiej.

Londyn. »Times« donosi z Tokio: Obiega pogłoska, że rząd zamierza prosić parlament o pozwolenie powiększenia stanu armii z 13 na 20 dywizyj, aby Japonia lepiej mogła spełniać swe obowiazki sprzymierzeńca. Baron Oshima, komendant wojsk na półwyspie liaotuńskim, ma być zamianowany wicekrólem Kwantungu.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 20 października (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała	17,00	16,10	15,20
Pszenica żółta	16,90	16,00	151,0
Zyto	15,70	15,00	14,50
Jęczmień	15,00	14,40	13,20
Owies	14,40	13,80	13,30
Groch »Viktoria«	18,00	16,00	14,00
Groch	17,50	15.80	14,00

Najtańsze i najlepsze
źródło zakupna dla
ubiorów męskich i dla chłopców, paltotów, jup i spodni
jest tylko u
Alfreda Blumenthala,
Bytom G.-S., Rynek, narożnik ul. Krakowskiej.
Proszę dokładnie na moją firmę zważać.

Otto Unverhau



Laurahuta-Siemianowice
poleca się jako **najtańsze źródło zakupna na wszystkie** gatunki
zegarków i towarów złotniczych.
Ściśle rzetelny skład.
Pierwszy warsztat reparacyjny.

Polski zakład
dentystyczny
Katowice,
ul. Holcego nr. 5 p.
W. Skulicz,
leczy, plombuje, wprawia i wyrywa zęby bez bólu.

Dom

i 5 mórg pola jest z wolnej ręki natychmiast do sprzedania. Zgłoszenia przyyjmuje ekspedycya »Górnoślązaka«.



\+ \+ \+

Słynną herbatę Karmelitańską
ziółkową w paczkach à **mrk. 1,00**, taksamo
najlepszy naturalny środek
(olej z sosien tyrolskich) **na reumatyzm, podagrę, cierpienia nerwowe, à but. mk. 1,50.** — Książeczkę lekarską do leczenia się ziołami mk. 1,00 polecają
Domagalski & Co., Nr. 20, Poznań O. 1.



Lew się wyłamał!

Posłuchajcie, co mi się śniło: W pełnym biegu
Biegnie lew,
Pędzi
W poprzek placu Moltkego
A za nim zdyszany
Właściciel menażeryi
Znany pan Mathern;
I wszystko pędzi, biegnie, krzyczy,
Na alarm trąbią w koszalarach,
Wtem skoczyła zwierz o la Boga
Wśród zebranego tłumu,
I rzucił się — o zgrozo!
Na pierwszą lepszą swą ofiarę.
Jednak co za przytomność umysłu,
Ani się nie ruszył,
Struchlał biedny z trwogi i przestrachu
I udaje martwego.
Głowę, ręce nakrywał swem ubraniem;
Lew targa i szarpie,
Chcąc ubranie jego podrzeć i stargać
I, aby nareszcie biednego człowieka pożreć;
Ale, choć szarpie i targa
Jednakże nie do podarcia okazało się ubranie
Wielce zadąsany, że zamiar spełzł na niczem,
Opuszcza lew swą ofiarę,
I tęskniąc za potrawą u swego pana,
Pozwolił się znów zaprowadzić doklatki przez p.Matherna.
Wy chyba domyślacie się już, dlaczego ubranie było
[nie do podarcia
Że było od **Rosenthala** chyba jest wszystkim jasne.

Tymczasowe zawiadomienie!

Z powodu potrzebnego powiększenia przeprowadzam mój interes z początkiem miesiąca lutego 1906 roku do **nowego budynku Blumenfelda, Rynek nr. 24** obok starej apteki.

Przy zakupnie za gotówkę zaraz 4 procent rabatu.

Wspaniały krój.

Paltoty.

W każdej cenie od **9,00** do **60,00** marek.

Dany przezemnie **niebywale wielki wybór** li tylko **gustownych nowości**, używanie **najlepszych, najtrwalszych i najskrupulatniejsze wykonanie** dają przy moich nadzwyczaj tanich cenach gwarancyą rzeczywiście korzystnego kupna.

Wszystkie lepsze paltoty i ubrania od 20 mk. począwszy są szyte na grzywie, przez to ma się gwarancyą, że leżą jak ulane.

64 rozmaitych rodzai poszczególnych wielkości umożliwiają, że każdy, czy to pan nadzwyczajnej tuszy czy, nader wysmukły, czy mały i otyły znajdzie stosowne i eleganckie ubranie.

Hermann Rosenthal,

Bytom G.-S., Rynek 12.
Największy dom mody eleganckiej garderoby męskiej i dla chłopców, gotowej i na miarę.
Beznaganne leżenie przy najlepszem wykonaniu są pierwszeństwem mojej konfekcyi.
Telefon 1315. **Telefon 1315.**

Moim szanownym Odbiorcom daję do łaskawej wiadomości, że mój
wyszynk
pod własne kierownictwo objąłem. Będzie mojem staraniem przez rzetelną i tanią usługę dotychczasowe zaufanie także i nadal utrzymać i proszę o łaskawe poparcie.

Louis Riesenfeld
Michałkowice.

Z powodu **zwinięcia** moich lokalów postawiam wszystką
gotową garderobę
po znacznie zniżonych cenach na

wyprzedaż.

Każdemu jest przeto sposobność dana swoje potrzeby zimowe po bardzo zniżonych cenach pokryć. Oprócz tego polecam niektóre zapasy odstawionych
ubrań męskich i dla chłopców
jako też **palta**
do połowy ceny zakupna.

S. Roth,

Król. Huta, ul. Cesarza 5.

Szanownej Publiczności **Botropu** i okolicy polecam na zbliżający się
dzień zaduszny
wielki wybór
świec na groby,
wieńcy, wstążek do wieńców z napisami polskiemi, jako też papier do wyrabiania wieńcy na groby, listki, druciki i t. d.
Proszę Szanownych Rodaków o poparcie mego interesu. Z wysokim szacunkiem
Józef Pojda, księgarnia polska
Botrop, ul. Wortmana (Wortmannstr. 28/I)
przy nowym kościele Serca Jezusowego.

Do nowych budynków
poleca
wszelkie materyały budowlane
jak tregry, cement, gips, trzcinę, gwoździe, piece żelazne, okucia do okien i drzwi i t. d.
— **Najtańsze ceny.** —
S. Wrzeszinski dawniej **Adolf Igel**
ul. Grundmańska **Katowice** ul. Grundmańska.

Reparacye zegarków
jak najlepiej i najtaniej, tylko robota samego mistrza, bez uczni i pomocników.
Nowe srebrne zegarki od 8,00 mk. pocz.
E. Fey, zegarmistrz
Bytom, Bäckerstr. w pobliżu starego kościoła.

Z powodu przeniesienia mego interesu wyprzedaję wielkie zapasy
paltotów i ubrań
dla panów, chłopców i dzieci
także
obuwie bardzo tanio.
Fr. Paweł Tuchler,
Botrop, Hauptstr. 30.

Przy zakupnie u naszych inserentów prosimy się na naszą gazetę powoływać.

Wielka wyprzedaż
mojego składu
got. garderoby męskiej i dla chłopców
składającej się
z paltotów zimowych, ubrań, spodni, kamizelek, ubrań dla chłopców, płaszczy
po nadzwyczaj tanich cenach.
S. Roth, Król. Huta,
ul. Cesarka nr. 5.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: Antoni Wolski w Katowicach